



**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Niedziela Chrystusa Króla to finał roku liturgicznego. Ten dzień mówi, że sensem wszechświata jest to, „aby wszystkim we wszystkich był Bóg” (1 Kor 15, 27–28). Każdy rok zbliża nas do ostatecznego spełnienia tej obietnicy. Każde urodziny przypominają, że co prawda jesteśmy bliżej końca, ale właśnie dlatego bliżej początku. Dziś dzielimy się tą dobrą nowiną ze wszystkimi, a szczególnie z księdzem biskupem Adamem Dyczkowskim, który obchodził swe 75. urodziny. Niech Bóg napęli Dostojnego Jubilata swym pokojem, zdrowiem i da wiele radosnych lat. ■

ZA TYDZIEŃ

- Parafia w DRZONKOWIE
- LIST DO JANA PAWŁA II

Tę książkę napisały dzieci

List do Jana Pawła II

„Janie Pawle III! Kochamy Cię”.
To dzieło stworzyło 150 autorów.

„Drogi Ojczy Święty! Czy wiesz, że u mnie w klasie są Twoje portrety i zdjęcia z podróży? Też chciałbym podróżować, ale muszę chodzić do szkoły. Mam tyle pracy! Obiecuję, że jak skończę szkołę, to przeczytam wszystkie Twoje książki. Teraz je tylko oglądam”. Tak pisze 9-letni Alan, jeden z autorów zbioru dziecięcych listów i rysunków dedykowanych Papieżowi.

Zbiór powstał z inicjatywy Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Okazją była miniona 10. rocznica wizyty Papieża w Gorzowie Wlkp. W ubiegłą niedzielę, w zielonogórskim Teatrze Lubuskim zaprezentowano książkę, do której swe prace nadesłali głównie uczniowie podstawówek z całej diecezji. – Lektura tych listów była dla mnie jak osobiste rekolacje – mówi redaktor tomu Marek Kuczyński.

Prezentację prowadziła prezes AK, Urszula Furtak. Wzię-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

li w niej udział dzieci i rodzice. Arkadiusz i Anna Cichonowie przyjechali z podgorzowskiej Baczyny. Ich najstarszy syn, Tomasz, chodzi do III klasy. W liście pisał Papieżowi o narodzinach młodszego brata. – Warto było pisać i tu być – mówi. Nie wszystkim jednak było to dane. – Rodzice autorki jednego z listów pytali telefonicznie, czy mogą przyjechać, mimo że ich córka już

Na koniec wszyscy zaśpiewali „Barkę”, a bp Adam, któremu składano też urodzinowe życzenia, podpisał każdemu dziecku książkę

nie żyje. Chcieli zachować anonimowość. Jestem pewien, że tu są – mówi Marcin Szczęsny, prezes KSM.

Kilkoro dzieci swe listy odczytało przed publicznością. Wszystkim zaś na scenie autorskie egzemplarze książki wręczali patroni publikacji – bp Adam Dyczkowski i marszałek lubuski Krzysztof Szymański.

Książka będzie dostępna w siedzibie Akcji Katolickiej i księgarni diecezjalnej. ■

PO TAMTEJ STRONIE...



MAGDALENA KOZIEŁ

W listopadowym klimacie modlitwy za zmarłych w Głogowskim Ośrodku Kultury odbył się koncert zespołu Głogów Gospel Choir pt. „Po drugiej stronie życia”. W imprezie, poprowadzonej przez ks. Marka Kozłowskiego, wzięły udział setki głogowian. – To wyjątkowy koncert, w którym znajdziemy odpowiedź, co dalej po śmierci – obiecywał ks. M. Kozłowski. – To cudowne, że my chrześcijanie mamy nadzieję, iż nasze życie się tu nie kończy, ale że będziemy żyli wiecznie – przekonywała Monika Sagan, dyrygentka zespołu. Artystka prowadzi gospelowe chóry również w Nowej Soli i w Zielonej Górze. Ten ostatni ma swój koncert 7 grudnia w Zielonogórskim Ośrodku Kultury przy amfiteatrze. ■

Solistki Głogów Gospel Choir śpiewały o nadziei na życie wieczne

Sesja na urodziny



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Goście świętowali 75. urodziny bp. Adama Dyczkowskiego

ZIELONA GÓRA. Biskupi metropolii szczecińsko-kamieńskiej spotkali się 15 listopada w rezydencji bp Adama Dyczkowskiego. – Nasza współpraca jest konieczna. Takie spotkania odbywają się kilka razy w roku. To wprowadziło nas już w rok przyszły – mówi gospodarz. Sesje mają także część mniej oficjalną. – Korzystamy z okazji, aby w tym czasie złożyć sobie życzenia imieninowe czy uro-

dzinowe – zdradza bp Edward Dajczak, który w ostatniej sesji pierwszy raz brał udział jako biskup koszalińsko-kołobrzeski. Metropolia szczecińsko-kamieńska to jedna z 14 metropolii obrządku łacińskiego w Polsce. W jej skład wchodzi: archidiecezja szczecińsko-kamieńska, którą kieruje abp Zygmunt Kamiński, oraz diecezje koszalińsko-kołobrzeska i zielonogórsko-gorzowska.

Peregrynacja relikwii

ZIELONA GÓRA. W niedzielę 18 listopada w kaplicy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży pw. bł. Karoliny Kózkówny rozpoczęła się peregrynacja jej relikwii po diecezji. Relikwie do końca roku odwiedzą następujące parafie: w Łeknicy (24–26 listopada), pw. NMP Królowej Polski w Głogowie (1–2 grudnia), w Bobowicku (3–5 grudnia), w Trzebiczu (8–9 grudnia), w Jaczowie (9–10 grudnia), w Gorzowie (pw. Pierwszych Męczenników Polski – 13 grudnia, pw. NMP Królowej Polski – 14 grudnia, pw. św. Józefa – 15 grudnia) i w Dychowie (16 grudnia).



MAGDALENA KOZIEL

Mszy odpustowej w kaplicy KSM przewodniczył ks. Piotr Kubiak. Na zdjęciu z relikwiami bł. Karoliny Kózkówny

Współpracownicy w Chrystusie

ŻARY-KUNICE. Zwykle wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym dzielą się na mniejsze, kilkuosobowe tzw. grupy dzielenia słowem Bożym. Ich animatorzy i przygotowujący się do tej służby w miniony weekend spotkali się w tutejszym domu rekolek-

cynym. – Uczestnicy warsztatów dowiadywali się m.in. po co jest mała grupa, jak przygotowywać i prowadzić jej spotkania i jak ustrzec ją przed skostnieniem – mówi ks. Andrzej Sapięha, diecezjalny koordynator Odnowy w Duchu Świętym.

Katyń w Muzeum

ZIELONA GÓRA. W Muzeum Ziemi Lubuskiej już po raz czwarty otwarto 14 listopada wystawę ze zdjęciami dokumentującymi zbrodnię dokonaną przez wojska sowieckie na polskich żołnierzach. Wystawa przyjechała z Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Dyrektor zielonogórskiego muzeum Andrzej Toczewski zapowiada, że to nie ostatnia edycja katyńskiej wystawy, gdyż nadal pozostaje na ten temat wiele pytań bez odpowiedzi. W wer-

nisażu uczestniczyli nie tylko członkowie Rodziny Katyńskiej, sybiracy, więźniowie polityczni, ale także spora grupa młodzieży. – Jestem tu, bo chcę pamiętać – mówi Paweł Sulatycki, harcerz z zielonogórskiego obwodu ZHR. W czasie spotkania Włodzimierz Bogucki opowiadał o Lubuskiej Rodzinie Katyńskiej. Na koniec wyświetlono film o ks. Zdzisławie Peszkowskim, kapelanie Rodzin Katyńskich. Wystawę można oglądać do 13. stycznia 2008 r.



MAGDALENA KOZIEL

Zmarł ks. Bogusław Trocha

ŚWIEBODZIN. Ksiądz Bogusław Trocha urodził się w 1931 r. w Ocyplu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 r. w Gorzowie Wlkp. Pracował m.in. w Gubinie, Krzeszycach, Nietkowicach, Radnicy, Żarach i Bytomiu Odrzańskim. Od

1984 r. przebywał najpierw jako wikariusz, a potem rezydent w parafii pw. św. Michała Archanioła w Świebodziźnie, gdzie zmarł 14 listopada. Tu 17 listopada uroczystości pogrzebowe prowadził bp Paweł Socha.

Modlitwa pod farą

GUBIN. Mieszkańcy Gubina i Guben 15 listopada pod ruinami miejscowej fary modlili się o pokój. Spotkanie prowadzili ks. Ryszard Rudkiewicz, proboszcz gubińskiej parafii pw. Trójcy Świętej, i ks. Uwe Aschenbrenner, katolicki proboszcz z Guben (na zdjęciu). Kazanie wygłosił pastor Michael Domke. – Ten dom Boga leży w gruzach na skutek niemieckiej winy. Boli nas to. Niedługo będzie odgruzowany i, krok po kroku, odnowiony tak, aby w jego murach najpierw pod gołym niebem, a później być mo-

że pod dachem, mogły się odbywać polsko-niemieckie Msze, spotkania i koncerty. Modlimy się tu dziś wspólnie o pokój i prosimy Boga o pokój między Polakami i Niemcami – mówił pastor Domke.



MAGDALENA KOZIEL

Centrum Ochotników Cierpienia

Słabość mocą wspólnoty

Co niedzielę pani Ania czeka na Krzysztofa. Razem idą na Mszę św. Ona na wózku, on obok. Oboje należą do Centrum Ochotników Cierpienia.

Cisi Pracownicy Krzyża kjarzą się z Domem Uzdrawiania Chorych w Głogowie. Okazuje się jednak, że ich charyzmat inspiruje także inne miejsca dla niepełnosprawnych, chorych i cierpiących w diecezji. Przy parafiach w Głogowie, Zielonej Górze i Gorzowie działa Centrum Ochotników Cierpienia. – Centrum to stowarzyszenie, które prowadzi apostolat wśród chorych, realizując wizję ks. Luigię Novarese. Pragnął on, by człowiek chory odkrył wartość swojego cierpienia i dzięki temu stał się apostołem wśród cierpiących oraz pomagał im odkryć sens cierpienia – tłumaczy ks. Radosław Horbatowski z zielonogórskiej parafii pw. Ducha Świętego. Stowarzyszenie zrzesza zarówno osoby chore, jak i zdrowe, młodszych i starszych. Razem tworzą wspólnotę. – W naszej parafii księża odwiedzają około stu chorych. To sporo.



ARCHIWUM ZIELONOGÓRSKIEGO CENTRUM

Wielu z nich mogłoby znaleźć wśród nas swoje miejsce – mówi ks. Radosław.

Joanna Jakuc jest niepełnosprawna. – Zaczęłam tu przychodzić, bo zależało mi na spotkaniu z innymi ludźmi, którzy podobnie myślą i działają – mówi. Tutaj znalazła przyjaciół. Wśród wolontariuszy jest Krzysztof Biczynski. Jego przygoda z chorymi zaczęła się od pani Ani. Znajoma po-

Zabawa sylwestrowa u Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie.
Na zdjęciu: zielonogórska wspólnota

prosiła go o pomoc niepełnosprawnej w dotarciu na Mszę św. Teraz spotkania z panią Anią są już coniedzielną tradycją. – To nie tylko ja coś daję w tej relacji. Sam uczę się pokory, radości i zauważania rzeczy, których na co dzień się nie widzi – wyznaje Krzysztof. Chorym przeszkadza nie tylko jakiś brak fizyczny, ale po prostu samotność. Potrzebują kontaktu i obecności. – Po Mszy św. pani

Ania zawsze pyta, czy zostanie na kolacji. Nie odmawiam, zostaję – mówi. Czasem bycie z cierpiącymi wymaga wyrzeczeń i przekraczania siebie. – Ten trud wynagradza jednak uśmiech na twarzach chorych – mówi Dorota Maslej z zielonogórskiej wspólnoty i wolontariuszka u Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie. – To bycie razem jest czymś niezwykłym, co trudno opisać i nazwać – dodaje.

MAGDALENA KOZIEŁ

SPOTKANIA W CENTRUM

ZIELONA GÓRA: kościół pw. Ducha Świętego, kaplica pw. MB Rokitniańskiej, czwarta niedziela miesiąca, Msza św. o godz. 15.00
GORZÓW WLKP.: katedra, pierwsza niedziela miesiąca, Msza św. o godz. 15.00
GŁOGÓW: kościół pw. św. Klemensa Dworzaka, pierwszy wtorek miesiąca, Msza św. o godz. 10.00.

Święto patronalne diecezjalnego seminarium

Ponad tysiąc kapłanów w sześćdziesiąt lat

W tym roku list na niedzielę Chrystusa Króla napisał już nowy rektor. Jak zwykle w wielu parafiach odczytują go klerycy.

Rektor Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego ks. Jarosław Stoś przypomniał w swym liście dzień 26 października 1947 roku, kiedy to prymas Polski, kard. August Hlond, i administrator apostolski ks. Edmund Nowicki w uroczystość Chrystusa Króla poświęcili Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie Wlkp. 60 lat temu ówczesny rektor, ks. Gerard Do-

magala ze Zgromadzenia Księżów Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, mówił do 22 alumnów zaczynających formację: „Pamiętajcie, to głęboka wiara ludu polskiego pozwoliła mu przetrwać groźne chwile ostatnich czasów. Ta sama wiara każe ludowi wołać o kapłanów dla siebie i dla swoich dzieci. Ta wiara pozwala mieć nadzieję, że z tego seminarium będą wychodzili żniwiarze Pańscy o szlachetnym sercu i jasnym umyśle, kapłani godni Chrystusa Króla”. Obecny rektor przypomniał też słowa kard. Hlonda do seminarzystów: „Bierzcie swoje powołanie poważnie, bo

kapłaństwo to nie fach, który można zmienić (...). Zyskujcie jak największy kapitał umysłu i serca dla człowieka, który was potrzebuje”. Te cele, jak przypomina autor listu, nie zmieniały się od początku.

Dziś, po 60 latach, warto zauważyć, że w naszym seminarium, dzięki pracy formacyjnej kapłanów, sióstr zakonnych i świeckich, drogę do kapłaństwa odczytało i podjęło już ponad 1000 księży z Ziemi Lubuskiej. „Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu – pisze ks. J. Stoś – w ciągu 60 lat przekształciło się rzeczywiście z ziarenka gorczy-

cy w piękne drzewo formacji kapłańskiej. Ale wdzięczność wobec całych pokoleń za lata wytrwałej modlitwy i wsparcia dla Seminarium jest równocześnie dla nas zobowiązaniem”. Właśnie dlatego rektor w imieniu wspólnoty liczącej 103 alumnów dziękuje księżom, siostrom zakonnym, „przyjaciołom Paradyża”, grupom modlitewnym i wszystkim dobroczyncom za „wszelką dotychczasową dobroć” i prosi zarazem o modlitwę oraz o „wszelkiego rodzaju wsparcie, które uczynią nasz formacyjny wysiłek bardziej skutecznym i owocnym”.

Tak zaadoptować dziecko może każdy. Pojedyncze osoby, małżeństwa, szkoły, parafie, a nawet firmy. Mowa o tzw. adopcji na odległość.

tekst i zdjęcia
KRZYSZTOF KRÓL

W ogromnym skrócie adopcja na odległość to program duchowej i materialnej pomocy, obejmującej najuboższe dzieci i młodzież z krajów misyjnych. Darczyńcy przyjmują pod opiekę dziecko lub grupę dzieci. Opieka ma formę comiesięcznych lub rocznych wpłat w różnej wysokości. Pieniądze przeznaczone są na wyżywienie, odzież, kształcenie, ochronę zdrowia i inne dziecięce potrzeby. W Polsce można to uczynić poprzez ruchy katolickie, zakony, instytuty świeckie oraz stowarzyszenia. Od 2001 roku w takiej adopcji pośredniczy m.in. Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie. – Bierzymy pod opiekę dzieci, które mają konkretne twarze, imiona, a bardzo często są pozbawione wszelkich perspektyw na lepsze życie. Dzięki pomocy mają szansę wyrwać się z nędzy – tłumaczy salezjanin ks. Maciej Makuła z Warszawy.

Bądź szczęśliwy Simon

W zeszłym roku dwie żarskie parafie, pw. Wniebowzięcia NMP i Miłosierdzia Bożego, zdecydowały się adoptować dziecko na odległość. Katecheci napisali do Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego i tam otrzymali informację, że będą opiekować się Simonem Nzaramba, mieszkającym obecnie w ośrodku prowadzonym przez salezjanów w Namugongo w Ugandzie. – Siedemna-

stoletni Simon ma tylko ojca, który został posądzony o zdradę i osadzony w więzieniu. Nie znamy szczegółów tej sprawy. Simon trafił na ulicę i tutaj szukał możliwości przeżycia. Któregoś dnia znalazł go pracownik salezjańskiego domu dla chłopców. I tak Simon rozpoczął naukę – opowiada Ryszard Józwiak, misjonarz z Namugongo.

W tym roku do akcji przyłączyły się także parafie w Sienawie Żarskiej i w Ruszowie. Październikową zbiórkę prowadzono podczas dziecięcych nabożeństw różańcowych, a także w placówkach oświatowych. W Sienawie i w Ruszowie do akcji włączyły się tamtejsze podstawówki, a w Żarach Przedszkole nr 10, Szkoły Podstawowe nr 2, 5 i 8, Gimnazjum nr 3, Zespół Szkół

Tutaj także staramy się pomagać, ale tam, w Afryce, chyba trudniej otrzymać pomoc niż w Polsce – mówią Joanna i Marcin Siudowie

Budowlanych oraz Katolicka Szkoła Podstawowa i Liceum. Akcję koordynowali katecheci. Udało się zebrać znacznie więcej niż wymaganą roczną sumę 500 zł. Dzieci chętnie się zaangażowały. – To nasz dobry uczynek dla innego dziecka. My mamy jedzenie, podręczniki i zabawki, a tamte dzieci mają niewiele. Wrzuciłam pieniądze, bo chciałam pomóc – mówi Daria Stępień z Żar. – Chciałabym Simonowi życzyć, aby miał dom, jedzenie, mógł chodzić do szkoły, był wesoły i po prostu szczęśliwy – mówi Dominika Bednarek z Żar.

Uczniowie od Aniołów

Około 150 kilometrów dalej na północ diecezji, w niewielkiej szkole podstawowej

w Lubczynie (parafia Jenin), od dwunastu lat istnieje grupa Papieskiego Dzieła Misyjnego. Uczniom nie jest więc obca tematyka misyjna. Grupę założyła Małgorzata Lauer, była nauczycielka religii. Dziś spotkania z dziećmi prowadzi katechetka Anna Kielar.

W kwietniu szkołę odwiedziła, pochodząca z niedalekich Nowin Wielkich, s. Danuta Szczerbak ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. – Spotkała się z każdą klasą. Opowiadała o misjach, na których była, oraz o dzieciach zaadoptowanych na odległość. Naszej szkole także to zaproponowała. Uczniowie bardzo się przejęli i zadeklarowali, że będą przynosić grosiki – tłumaczy nauczycielka Małgorzata Sowa. Afrykański przyjaciel lubczyńskiej szkoły to Claude Marie Angombe, urodzony w zeszłym roku w Kamerunie. – Claude ma czworo starszego rodzeństwa.

Adopcja



misyjnych

serca

Wszyscy mieszkają z rodzicami tuż obok domu sióstr od Aniołów. Chociaż jego rodzice pracują, to ich wypłata nie wystarcza na opłacenie szkoły dla dzieci – wyjaśnia A. Kielar.

Pieniądze, jak zapewnia s. Danuta, przekazywane są misjonarzom, którzy przeznaczają je konkretnemu dziecku na pomoc w nauce, dożywianie czy zakup lekarstw. Zresztą to nie pierwsza taka inicjatywa w szkole. Wcześniej przez parę lat dzieci uczestniczyły w ogólnopolskiej akcji „Góra Grosza”. W tym roku swoje grosze przeznaczyły dla Claude’a. Uczniowie szkoły w Lubczynie są przekonani, że ich pomoc dla małego Afrykanina nie pójdzie na marne. – Będzie miał co jeść i będzie zdrowszy. W szkole nie będzie musiał skupiać się na głodzie, tylko na nauce – mówi Marek Jasieński.

Rodzice dwóch przedszkoli

W adopcji serca mogą uczestniczyć także pojedyncze osoby lub małżeństwa. Joanna i Marcin Siudowie z Zielonej Góry o adopcji dowiedzieli się na wrocławskiej pielgrzymce. Wcześniej nie interesowali się zbyt tym tematyką misyjną. – O adopcji dowiedzieliśmy się od księży sa-

lezjanów. Poza tym moja siostra zorganizowała akcję adopcji na odległość w szkole, gdzie uczy religii. I w końcu sami postanowiliśmy zaadoptować w ten sposób dziecko – opowiada Joanna. Okazało się to bardzo proste. – Weszliśmy na stronę internetową salezjanów i wypełniliśmy deklarację. A po miesiącu dostaliśmy informację o adoptowanych dzieciach i numer konta – wyjaśnia Marcin. Zielonogórskie małżeństwo najpierw zdecydowało się na roczną adopcję, a w tym roku postanowiło ją kontynuować. Co miesiąc wpłacają 50 zł. Joanna i Marcin nie adoptowali konkretnego dziecka, ale dwa afrykańskie przedszkola. Salezjański Ośrodek Misyjny koncentruje się obecnie właśnie na adopcji grupowej. – Adopcja grupowa umożliwia pomoc na większą skalę. Polega na wzięciu pod opiekę przez konkretnego opiekuna adopcyjnego całej grupy dzieci, które także mają konkretne twarze i marzenia – wyjaśniają pracownicy SOM.

W salonie Siudów wiszą dwa zdjęcia. Na jednym dzieci z przedszkola w miejscowości Lengima. Na drugim z osady Ngurunit. W obu miejscowościach ludzie żyją bardzo biednie. – Duża grupa dzieci nie kończy szkoły podstawowej albo wcale nie rozpoczyna nauki ze względu na koszty edukacji. Tylko nieliczni mają szansę na kształcenie w szkole średniej. Dlatego uczniowie i ich rodzice najczęściej liczą na pomoc

Dzieci w Żarach zbierały pieniądze dla Simona i kupowały kalendarze misyjne



ANNA HERCIK

ze strony Misji – mówi ks. Maciej.

Adopcja na odległość to temat nie nowy. Pisał już o tym w 1995 roku w encyklice „Evangelium vitae” papież Jan Paweł II: „Szczególnie wymownym znakiem solidarności między rodzinami jest adopcja. Wśród różnych form adopcji warto zalecić także adopcję na odległość. Ten typ adopcji nie łączy się z koniecznością wyrwania dzieci z naturalnego środowiska”. Joanna i Marcin wiedzą, czym jest międzyludzka solidarność, zapytani, czy adoptowanie na odległość to nie wyraz mody, odpowiadają szczerze: – Nie traktujemy tego jako coś *trendy*. Dla nas to po prostu chęć niesienia konkretnej pomocy, i to daje nam radość. ■

ADOPCJA NA ODLEGŁOŚĆ

■ Salezjański Ośrodek Misyjny, ul. Korowodu 20, 02-829 Warszawa, tel. 022 644 86 79, www.misje.salezjanie.pl

■ Zgromadzenie Sióstr od Aniołów, ul. Broniewskiego 28/30, 05-510 Konstancin Jeziorna, tel. 022 756 44 60

■ Pallotyński Sekretariat Misyjny, ul. Skaryszewska 12, 03-802 Warszawa, tel. 0 22 77 15 161, www.adopcja-serca.pl

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

8 września 2007 roku odszedł do Pana przeżywszy 82 lata nasz ukochany mąż i ojciec

ŚP. JAŚ BOJANOWSKI Z NIECHŁODU

podporucznik AK ps. „Micha” w okresie Akcji „Burza” zgrupowanie II TPL okręgu radomsko-kieleckiego. Absolwent Wydziału Leśnictwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przez 37 lat pracował w Lasach Państwowych. Był oddanym rodzinie troskliwym mężem i ojcem. Wrażliwy na ludzką biedę pomagał potrzebującym. Kochał Boga, ludzi i przyrodę.

Żona, syn, córki, zięciowie,
wnuki, prawnuki i rodzeństwo



Z Lubczyna pierwszą roczną wpłatę w wysokości 120 zł wysłano już we wrześniu. Teraz uczniowie zbierają pieniądze do puszek w szkolnym sklepiku

Ośrodek „Anastasis” spełnia najwyższe standardy

Terapia po katolicku



Piotr Więckowicz dziś jest tu wychowawcą, ale kilka lat temu sam był pacjentem. Dla niego i wielu innych „Anastasis” naprawdę znaczą „zmartwychwstanie”.

– Kiedyś powiedziałem tu o swoim planie, że chciałbym zostać wychowawcą i pomagać osobom z tym samym problemem. Po wielu przygotowaniach od stycznia jestem tu na etacie – opowiada o spełnionym marzeniu. Prowadzi ergoterapię, czyli terapię przez pracę i zajęcia z tymi, którzy przyjeżdżają tu prosto z detoksów, z domów czy z ulic. Dawni wychowawcy stali się kolegami z pracy. – Od początku traktowali mnie normalnie. To mnie było jakoś trudno wejść w tę rolę. Teraz nie mam już dystansu. To są moi przyjaciele – mówi Piotr.

Etapy drogi

Trafiają tu nastolatki. Sprawdzają ich nakaz sądowny, ultimatum rodziców albo inne życiowe kłopoty. – Żaden narkoman nie przyjdzie tu dlatego, że narkotyki są złe. Narkotyki są super! Tylko te konsekwencje nie są fajne. Trzeba zrobić więc czasem przerwę – zdradza tajniki mentalności pacjentów ks. Wojciech Miłek, dyrektor ośrodka i terapeuta. Pierwsze miesiące terapii to zatem budowa wewnętrznej motywacji pacjenta, aby nie



MARGORZATA PRZYBYL

„musiał”, ale „chciał” tu być. Pracuje się „na stratach” i „na zyskach”. Nastolatek powinien dostrzec, że to właśnie narkotyki go niszczą, a także perspektywy życia bez „prochów”. Potem można pracować głębiej nad przyczynami uzależnienia, zmianą schematów myślenia i postępowania, a także nad duchowością i wizją sensu życia. W końcu trzeba wrócić do społeczeństwa. W nauce planowania czasu, wydatków i załatwiania różnych spraw pomaga hostel w Bledzewie. Katolicki ośrodek finansuje NFZ, który uznał, że placówka prowadzi terapię na najwyższym poziomie referencyjnym. – NFZ opłaca u nas 20 miejsc, ale gdy robimy coś ponad normę, też spotykamy się ze zrozumieniem – mówi ks. Wojciech Miłek.

Wszyscy we wszystkim

Terapeuci, lekarze i wychowawcy z „Anastasis” podzielają chrześcijańską wizję człowieka. Człowiek to nie tylko psychika i ciało. Uzależnienie wiąże się też z nieporządkiem w sferze ducha. Terapia to zatem także odbudowa swej więzi z Panem Bogiem i Kościołem. – Każdy narkoman przychodzi tu właściwie niewierzący, bo jeśli narkotyki są w życiu ważne, to nic innego ważne nie jest. Jeśli

Anastasis Wierzbno, którego prezesem jest Przemysław Przybył ma własne czerwono – granatowe stroje

nawet ktoś chodził do Kościoła, to dla korzyści, bo mama widziała, bo towar można było od kolegów kupić – tłumaczy ks. Wojciech. – Tu mamy taką zasadę: wszyscy uczestniczą we wszystkim. Także we Mszy św. Nawet jeśli są biernymi uczestnikami, jest okazja, by obudzić w nich to, co przysypiane – dodaje. Takich okazji jest zresztą więcej.

Podopieczni „Anastasis” idą w pielgrzymką na Jasną Górę w świebodzińskiej grupie złotej. Kasia, Tomek i Piotr w tym roku przeżyli coś takiego pierwszy raz. Kasia z początku bała się drogi i codziennej pobożności. – Potem spodobało mi się. Chciałam dojechać na Jasną Górę. Na miejscu płakałam. Za rok też pójde – obiecuje. Na Tomku wrażenie zrobiła gościnność tych, którzy przyjmowali pielgrzymów. Piotr zawsze myślał, że pielgrzymka to sami starsi ludzie. – A tam było tylu młodych! Bardzo dobrze mi się też rozmawiało z 76-letnim człowiekiem. Byłem zaskoczony, że mieliśmy tak dobry kontakt – opowiada. Wszyscy zapamiętują pielgrzymkowe Msze, grę na bębnach, noclegi w różnych miejscach i apele, w których wszyscy trzymali się za ręce.

Nowe patologie

W Lubuskim ośrodków dla narkomanów jest kilka. Oprócz „Anastasis” są także placówki

w Nowym Dworcu, Wymiarkach i w Górzku. Być może terapię będzie prowadzić też katolicka wspólnota „Cenacolo”, która organizuje swój dom w Lesznie Dolnym. Jednak narkomania wciąż pozostaje problemem. Choć można zauważyć pewne zmiany. – Udało się ostatnio w Polsce delikatnie obniżyć poziom narkomanii. Ale zmienia się kultura, a wraz z nią specyfika psychopatologii. Już nie chodzi tylko o uzależnienia, ale na przykład o anoreksję, bulimie czy depresje – tłumaczy ks. W. Miłek.

Żywy dowód

Piotr Więckowicz wie dobrze, że na depresję dobry jest sport. Piłkę nożną trenował w kilku klubach. – Siedzieliśmy kiedyś z innym wychowawcą Zbyszkim Edelmanem na dyżurze i marzyliśmy o klubie piłkarskim – wspomina. Postanowili działać. Na stroje i piłki pieniądze dał sponsor. Dorzucili się też rodzice i pracownicy ośrodka. Do gry zaprosili też chłopaków z Wierzbna. Wspólne treningi złamały barierę nieufności. Tak narodził się klub Anastasis Wierzbno. – Gramy w klasie B – mówi z dumą Piotr. W sporcie, jak to w sporcie, nie zawsze się wygrywa, ale ważne jest też coś innego. – Klub naszym pacjentom pomaga wejść w leczenie. Mogą tu zobaczyć, że ludzie z zewnątrz nie gryzą – mówi Piotr, żywy dowód na to, że ten dom działa i zmienia.

TG

ZŁAP KONTAKT

Katolicki Ośrodek
Rehabilitacyjno-Readaptacyjny
dla Młodzieży „Anastasis”
Strychy 42, 66-340 Przytoczna
tel. 095 749 30 29
www.strychy.org
e-mail: anastasis@poczta.tp.pl



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Odrestaurowano płytę nagrobną

Starsza od kościoła

W kruchcie jednego z sulechowskich kościołów od ponad dwóch miesięcy widać starą płytę nagrobną. Dziś nie tylko jest odrestaurowana, ale i wiadomo, co przedstawia.

Budowę neogotyckiego kościoła pw. św. Stanisława Kostki, bo o nim mowa, ukończono w 1905 roku. – Niedługo po objęciu parafii na ścianie w kruchcie kościoła zauważyłem nietypowe wzory. Doszedłem do wniosku, że jest to płyta nagrobna, którą trzeba odkryć i odrestaurować – mówi proboszcz ks. Henryk Wojnar.

Renowacji płyty nieodpłatnie podjęła się Małgorzata Obszańska z Sulechowa, która ukończyła studia w Nysie na kierunku: konserwacja i renowacja dzieł sztuki. Tablica inskrypcyjna pokryta była zaprawą cementową i wraz z dekoracją kilkakrotnie pomalowana farbą. – Najtrudniejszym i zarazem najdłuższym etapem było usunięcie zaprawy cementowej z powierzchni płyty inskrypcyjnej oraz z wgłębień liter. Zapra-

wa grubości 2–3 mm była ściśle związana z kamieniem – wyjaśnia Małgorzata. Po czterotygodniowej pracy przyszedł czas na uzyskanie informacji na temat odkrycia. W obecnym budynku kościoła jest to najstarszy jak dotąd odkryty obiekt, dużo starszy od samej świątyni. – Płyta powstała po 1723 roku i poświęcona jest pamięci Michaela Reimanna (lub Reimmanna). Historia powstania, autor, fundacja oraz jej pierwotna lokalizacja nie są znane. Prawdopodobnie od momentu powstania obecnego kościoła płyta znajduje się w jego kruchcie. Tekst inskrypcji odnosi się do życia zmarłego, dostarcza informacji na temat jego rodziny, zawodu oraz ziemskich zasług – wyjaśnia sulechowianka.

Praca młodej konserwatorce nie skończyła się jednak na odsłonięciu i opisanie płyty.

Głównym celem fundacji płyt nagrobnych i epitafijnych było zawsze upamiętnienie osoby zmarłej

Obecnie, z inicjatywy proboszcza, gromadzi informacje na temat kościołów parafii pw. św. Stanisława, aby w przyszłości świątynie zostały wpisane do rejestru zabytków. **KK**



Zaproszenie

PIELGRZYMKI DZIEŁA DUCHOWEJ ADOPCJI

Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Otyniu zaprasza 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP wszystkich, którzy podjęli w mi-

jającym roku Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. W programie: 10.30 – Godzinki, 11.00 – Msza św. pod przewodnictwem księdza biskupa, 12.30 – poczęstunek, 15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego.



Salon Myśli u Edyty Stein

Krytyczna afirmacja



Dzień po Święcie Niepodległości hol Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze pękł w szwach. Salonowe rozmowy ruszyły na dobre.

Tematem przewodnim tego-rocnych comiesięcznych spotkań publicystyczno-naukowych jest dialog widziany z różnych perspektyw. Stąd też pierwszy gość, były marszałek sejmu Marek Jurek, podjął nietławy temat dialogu pomiędzy wiarą a polityką. Dla marszałka sejmu poprzedniej kadencji obie rzeczywistości są spójne i komplementarne, choć jak zauważył, często przedstawiane jako antagonistyczne.

Marek Jurek diagnozował obecną sytuację Polski i Europy w kontekście wiary chrześcijańskiej. Zwrócił uwagę na fakt, że religia uchodzi dzisiaj za coś groźnego, tymczasem ona kształtuje postawy moralne w człowieku. – Możemy i powinniśmy oczekiwać tego, żeby świat współczesny, nasz kraj czy Unia Europejska uznały, że życie chrześcijańskie jako takie jest wielką wartością dla społeczeństwa. Wystarczy spojrzeć choćby na socjologiczne statystyki patologii społecznych w Polsce. Im silniejsze życie religijne, tym trwalsza rodzina. Im trwalsza rodzina, tym większy ład społeczny – mówił. Natomiast ważne zadanie polskich katolików w Europie polega na budowaniu opinii chrześcijańskiej. – Chodzi o to, żeby roz-

mawiać o prawie do życia, o prawie rodziny czy o kryzysie demograficznym. Zeby w ogóle rozmawiać, aby nasz głos był szanowany i wysłuchany.

Były poseł podkreślał również, iż chrześcijańskie nastawienie do świata wcale nie jest negatywne, ale jak najbardziej afirmatywne, oparte na akceptacji świata i akceptacji wszystkich jego wartości. – Oczywiście to nastawienie jest selektywne i polega na wybieraniu tego, co dobre, a odrzucaniu wszystkiego, co w egzystencji człowieka wybierającego prawdę jest barbarzyńskie.

W ożywionym dwugodzinnym spotkaniu padały pytania nie tylko o kwestie dialogu pomiędzy wiarą a polityką, ale także wyborów politycznych. – Nastawienie wobec każdej partii powinno być nastawieniem warunkowym – zauważył salonowy gość. Powinniśmy, według Marka Jurka, szukać takich polityków, którzy odpowiadają naszym przekonaniom i chronią chrześcijańskie wartości.

Kolejne spotkanie 10 grudnia. Tym razem na salonowej kanapie zasiądzie arabista, islamolog i misjonarz ks. dr Adam Wąs SVD, który poruszy temat: „Współodpowiedzialni za losy ludzkości. Chrześcijaństwo i islam w dialogu”.

„Salon to kapitalna instytucja, dzięki której po prostu realizuje się budowa opinii katolickiej” – napisał po spotkaniu na swoim blogu Marek Jurek

KRZYSZTOF KRÓL

PANORAMA PARAFII
pw. Chrystusa Króla w Tuplicach

Tuplickie znaczy katolickie

Pierwszopiątkowe Msze św. dla całej szkoły, wielkopostna Droga Krzyżowa ulicami miasta czy pomoc żywnościowa dla potrzebujących. To tylko niektóre tutejsze inicjatywy.

Historia tuplickiej wspólnoty liczy już przeszło 70 lat i bez wątpienia jej założyciele nie muszą się wstydić za dzisiejszych parafian.

Kwesta i przyszli małżonkowie

W parafialną liturgię, jak zapewnia proboszcz ks. Jerzy Loch, angażują się świeccy i to nie tylko od święta. Czynny i regularny udział biorą tu m.in. dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych. Grupę prowadzi katechetka Grażyna Kucharczyk. Najmłodszy parafianie nie tylko zajmują się oprawą liturgiczną niedzielnej Mszy św., przygotowują inscenizacje, ale myślą także o swoich rówieśnikach. Niedawno, jak co roku, dzieci kwestowały na rzecz Domu Pomocy Społecznej w Miłowicach. – W poprzednich latach z uzbieranych pieniędzy kupiliśmy m.in. odzież, pościel, ręczniki, a w tym roku chcemy ofiarować koce – tłumaczy pani Grażyna.

O młodzież przygotowującą się do bierzmowania dba siedmioo-

sobowa grupa animatorów. Wśród nich jest Anna Janek, od 1992 r. parafialna i dekanalna doradczyni życia rodzinnego. Z młodzieżą pracuje już kilkanaście lat. Niedługo pomoże jej w tym mąż. Jako jedna z trzech par animatorskich będą spotykać się z kandydatami do bierzmowania w ramach przygotowania do małżeństwa. – To bardzo dobry pomysł, ponieważ młodzież interesuje się tymi zagadnieniami – mówi pani Anna.

Seniorzy i marzenia

W parafii już prawie dziesięć lat działa Akcja Katolicka. Organizuje tu wraz z Urzędem Gminy m.in. coroczny festyn dożynkowy. Dochód z festynowej loterii przeznaczony jest na działania Akcji w ciągu roku. Niedawno odbył się Dzień Seniora dla osób chorych i starszych z całej parafii, a wkrótce będzie choinka dla dzieci z uboższych rodzin. – Wcześniej zajmowaliśmy się szerszą działalnością charytatywną, ale od pięciu lat robi to także Parafialny Zespół Caritas. My natomiast podejmujemy różne działania ożywiający parafię – wyjaśnia Arkadiusz Polak, prezes AK.

Jednym z wielu zadań parafialnej Caritas jest spełnianie wakacyjnych marzeń. W tym roku dzięki uzbieranym



KRZYSZTOF KRÓL

**Kościół parafialny
wybudowano w 1935 roku**

funduszom na kolonię wyjechało 19 dzieci. – Aby tak się stało, robimy bale charytatywne, sprzedajemy świąteczne stroiki i staramy się o dofinansowanie od lokalnych władz – wyjaśnia Irena Grubizna, prezes PZC. Już zaczęła się realizacja zupełnie nowego pomysłu. W tym roku Caritas wraz z opieką społeczną organizuje wigilię. – Zapraszamy ludzi chorych, samotnych i wszystkich, którzy będą mieli ochotę do nas przyjść – zapowiada I. Grubizna.

KRZYSZTOF KRÓL



KS. KAN. JERZY LOCH

Urodził się w 1947 roku w Zielonej Górze. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1975 r. Był wikariuszem w Gorzowie Wlkp., Żaganii i Dobiegniewie. Od 1981 roku kierował placówką w Toporowie. W Tuplicach pracuje od 1987 roku.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Spędziłem w Tuplicach dwadzieścia lat i dobrze mi jest z tymi ludźmi. Ci, którzy są przy Kościele, są oddani i bardzo się angażują. Na te osoby można liczyć w różnych sytuacjach. Zapleczeniem modlitewnym parafii jest piętnaście róż Żywego Różańca oraz Przyjaciele Paradyża. Aktywnie działają też Akcja Katolicka, Parafialny Zespół Caritas, Eucharystyczny Ruch Młodych, a także animatorzy przygotowujący młodzież do bierzmowania i ministranci. Niestety, nasza parafia starzeje się. Kiedy przyszedłem tutaj, było około 70 chrztów rocznie, w tej chwili nie ma nawet 20. Poza tym jak zawsze powodem troski duszpasterskiej są osoby niechodzące do kościoła. W parafii regularnie praktykuje około 30 proc. parafian. Oczywiście chciałbym, żeby więcej osób uczestniczyło we Mszy św. Trudno jednak znaleźć na to prostą receptę. Na pewno w pracy duszpasterskiej trzeba kłaść duży nacisk na liturgię, aby ludzie czuli się w kościele szczególnie. W pracy duszpasterskiej pomaga mi od kilku lat ks. Michał Zyga.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: Tuplice – 7.30, 9.30, 11.00, Dębinka 9.15, Nowa Rola 11.30
- Sobota: Chełmca 17.00; zimą o 16.00